Prenumerata wynosi:
w Austro-Węgrzech
rocznie . . . . . K 9·40
półrocznie . . . . K 5·—
kwartalnie . . . K 3·—
Numer pojedynczy 25 hal.

Inseraty
kosztują od miejsca wierszajednoszpaltowego drobnym drukiem 40 halerzy.

METALOWIEC
ORGAN ZWIĄZKU METALOWCÓW W AUSTRYI
WYCHODZI CO SOBOTĘ WIECZÓR.

TELEFONU Nr 1399 TELEFONU Nr 1399

Redakcya, administracya i ekspedycya:
Kraków, Filipa 2 II p.
codziennie otwarte od 11—1 w południe.

Redakcya rękopisów nie zwraca, bezimiennych listów nie uwzględnia, nieopłaconych nie przyjmuje.

Numer 30. | **Kraków, 29 lipca 1911.** | **Rocznik V.**

Baczność członkowie grupy krakowskiej!

Każdy członek krakowskiej grupy metalowców otrzyma na koszt grupy doręczony „Metalowiec“ pocztą.

Aby uniknąć przeszkody w doręczaniu pisma, musi każdy członek ściśle przestrzegać przepisów regulaminu:

§ 1. Każdy członek otrzymuje pocztą organ związku „Metalowiec“.

§ 2. Członkowie, którzy więcej z wkładkami zalegają aniżeli 4 tygodnie, nie otrzymają pisma aż do wyrównania zaległości.

§ 3. Do miejscowości, gdzie się więcej członków znajduje, gazetę wysyła się na ręce męża zaufania, który ją członkom doręczy.

§ 4. Dla uniknięcia niepotrzebnych wydatków, obowiązany jest każdy członek podać swój dokładny adres, względnie każdą zmianę mieszkania przy wymienieniu swego numeru członka odwrotnie kasyerowi grupy miejscowej, do której jest przynależny.

§ 5. Mężowie zaufania obowiązani są podać do wiadomości ekspedycyi pisma ilość egzemplarzy.

§ 6. Członkowie, którym gazetę wstrzymano, mogą po wyrównaniu zaległych wkładek, żądać takową o tyle, o ile jeszcze nie jest wyczerpaną.

Zarząd grupy metalowców w Krakowie.

Organizacya a postęp społeczny.

Mimo całego niedostatku i braków, jakie nas ze wszystkich stron otaczają, nie powinniśmy zapominać o jednym, że przecież przez klasowe organizacye dokonaliśmy wiele i zrobiliśmy potężny krok naprzód. Zapominamy często o tem, jak żyli nasi ojcowie i dziadowie, że nie marzyli oni nawet o tem, co dzisiaj jest udziałem robotników.

Stanowisko robotnika w państwie i przemyśle w ciągu ostatnich dziesiątków lat uległo zasadniczej zmianie. Uczucie niewoli i poddaństwa jest obce dzisiejszemu proletaryuszowi. Nie czuje się on zależnym od łaski i niełaski przedsiębiorcy, nie czuje on się osamotnionym i słabym, przeciwnie, w organizacyi klasowej widzi społeczeństwo spojone wspólną ideą, społeczeństwo gotowe stanąć do obrony i walki w imię jego interesów, będących interesami całej klasy. Ciemnota i lenistwo umysłowe nie jest udziałem robotnika współczesnego. W organizacyi swojej otrzymuje on nietylko znajomość spraw społecznych i politycznych, lecz zdobywa światopogląd współczesny, oparty na zasadach nauki.

Dawniej był robotnik zależnym od przedsiębiorcy. Przedsiębiorca wyznaczał mu płacę. Robotnik miał wolność być zadowolonym z płacy lub porzucić pracę. Bardzo często przyjąć musiał on wyznaczoną mu płacę, choć nie był on z niej zadowolonym, ponieważ głód zmuszał go do tego.

Dzisiaj w tysiącach zawodów płacę określa sobie sam robotnik przez organizacyę; organizacya gwarantuje mu stałość roboty, polepszenie warunków pracy, podnoszenie płacy w miarę możności. W tysiącach zawodów unia pilnuje, by płaca była regularnie wypłacaną, by nie skrzywdzono robotnika, by nie prześladowano go i traktowano go jak wolnego człowieka.

Przedsiębiorca wie także, że w razie jeśli przekroczy swe prawa względem robotnika, to niejeden bezsilny przeciw niemu stanie, że krzywdę, jaką wyrządzi jednemu robotnikowi, odczują wszyscy pracujący i że wszyscy staną po stronie pokrzywdzonego i domagać się będą zadośćuczynienia. Przedsiębiorca wie, że ma do czynienia z robotnikiem nie jako nieuświadomioną jednostką, pozbawioną siły i wpływu, lecz jako członkiem organizacyi gotowej do walki o zagrożone interesy.

Organizacya zmienia stanowisko robotnika w przemyśle potężnie. Więcej jeszcze. Wychowawczo oddziaływa ona nietylko na robotnika, lecz na przedsiębiorcę i jego organa. Dawny ton, z jakim przedsiębiorcy odnosili się do robotników, jest dzisiaj możliwy w nielicznych wyjątkach tylko i w tych wyjątkowych miejscach wywołuje protesty i starania o zmianę stosunków.

Na wszystkich polach widzimy, że obecna generacya robotników, mająca przed sobą nader różne i liczne postulaty do urzeczywistnienia uczyniła potężny krok naprzód od stosunków, w jakich żyli jej ojcowie.

We wszystkie zakątki robotnicze wnika dzisiaj duch postępu, myśl ruchu klasowego i widać ją tam nawet, gdzie nie wyraża się ona jako materyalna siła, gdzie robotnicy nie mają jeszcze wpływu. Gdzie ruch klasy pracującej nie oddziaływuje bezpośrednio, tam widać jego pośrednie działanie: obawa kapitalistów przed przyłączeniem się robotników do organizacyi, przed podjęciem walki z wyzyskiem, zmusza wyzyskiwaczy do polepszenia warunków życiowych pracujących, do uszanowania w nich godności ludzkiej.

Ruch klasy pracującej promieniuje i ożywcze jego promienie wybiegają daleko poza sferę kadr organizacyjnych — oświecają one miliony proletaryuszy. Z każdym dniem nowe zastępy łączą się ze świadomą armią robot-

KNUT HAMSUN.

WŁÓCZĘGA.

(Dokończenie).

Tymczasem, aby znaleźć się na najbliższej farmie lub w mieście, gdzie można znaleźć pracę zarobkową, trzeba przynajmniej przez kilka dni tułać się po drogach, chociaż, gdy się dostanie w mieście zajęcie, to przynajmniej wyspać się dadzą lepiej. Rozmyślając tak, wyszedłem na palcach z izby i skierowałem się po cichu ku północnemu rogowi stajni.

Huntley czekał na mnie, przytulony do rogu stajni, oparty plecami o ścianę, zwyczajem swym trzymając ręce w kieszeniach. Przemarzł cały, do cna. Po chwili ukazał się włóczykij Jess.

Zagadnąłem:

— Czy Jess także z nami pójdzie?

— Ma się rozumieć! — odparł Huntley. Pójdzie, ponieważ ty nie masz zamiaru.

— Właśnie, że mam zamiar, odpowiedziałem. I rzeczywiście postanowiłem iść z nimi.

— Oho! Zapóźnoś się wybrał, mój bratku — oświadczył na to Huntley. Prowiantu nie starczy na trzech, najwyżej będzie na dwóch.

Rzuciłem się jak ukąszony:

— A więc tak? No, dobrze... Rozbudzę dozorcę i powiem, co się tu święci...

— Spróbuj tylko. Zobaczymy czy to zrobisz — rzekł Huntley najspokojniej w świecie, tak jak to on tylko umiał. Spodziewam się, że tego nie zrobisz, tego chyba można oczekiwać po tobie...

Mówiąc to, podszedł do mnie tak blisko, że poczułem na twarzy jego oddech.

— Nie kłóćcie się! — szepnął Jess. Jeżeli Nut rzeczywiście ma zamiar iść razem z nami, to już ja wyszperam jeszcze trochę prowiantu, wiem przecież, gdzie kucharz chowa mięso.

Poczem Jess znikł, my zaś zostaliśmy z Huntleyem, kłócąc się o to, żem ich o mały włos nie zgubił zdradą. Gdy zaś Jess powrócił z mięsem, Huntley znów rozgniewał się na niego, mówiąc:

— Ach, ty oberwusie! Nie mogłeś to więcej mięsa znaleźć. To to ma być dla dorosłego mężczyzny? Nut, bierz w kieszeń swoje mięso i — jazda!

Noc była, gdyśmy opuścili Orange Flat.

II.

Poszliśmy więc na północ, zamierzając przedostać się na tor kolei. Kroczyliśmy w milczeniu przez kilka godzin. Aż oto Jess orzekł, że pragnie za wszelką cenę choć odrobinę przespać się, my zaś możemy sobie robić, co się nam podoba: chcemy, to możemy iść dalej, nie chcemy, to możemy spać, jak i on... Znajdowaliśmy się już dosyć głęboko w preryi, a dzień jak nie wschodził, tak nie wschodził. Noc była mroźna, udało więc się nam przejść przez pola zasiane pszenicą i nie zanurzać się w wodzie.

Chcieliśmy zasnąć, to też włóczyliśmy się w kółko, depcząc grunt, aby się ułożyć na nocleg, wreszcie położyłem się na plecach i ogarnęła mnie drzemka.

Naraz budzi nas Jess. Niewątpliwie nie dosypiał przez ostatnie dwa tygodnie, dlatego też teraz ani rusz zasnąć nie może.

— Wstawać! — woła.

Rozespani, odurzeni zrywamy się ze snu. Rozglądamy się z lękiem, ale okazuje się, że niebezpieczeństwa niema wcale; mroczna, głęboka cisza otula nas dokoła. Huntley przeklina na czem świat stoi i dowodzi, że Jess najniepotrzebniej w świecie nas budził. Jess mu na to:

— To też uciekajmy jaknajrychlej z tego miejsca! Czyż nie widzicie, że w około wszystko pokryte białym szronem i dozorca po naszych

niczą. Z każdym dniem świeże warstwy klasy pracującej przychodzą do świadomości swych interesów klasowych i rozumieją konieczność walki o wyzwolenie się z ucisku, o obalenie niewoli i nędzy, o urzeczywistnienie socyalizmu.

Robotnicy nie powinni ani rozczarowywać się, ani też entuzyazmować zbytnio codzienną walką, codziennymi zwycięstwami. Celem ich nie jest zwycięstwo wyborcze, nie zwycięstwo w strejku, lecz obalenie kapitalizmu, stworzenie na gruzach jego ustroju współdzielczego, ustroju dobrobytu i wolności. Jest to ich koniecznością dziejową, nakreślonym przez postęp społeczny wyrokiem.

I dlatego każde zwycięstwo i każda przegrana powinna być bodźcem do dalszej walki, bodźcem około budowania organizacyi, około uświadomienia siebie i swych towarzyszy.

To wszystko stwarza nowe postępy i przybliża klasę pracującą do ostatecznego jej celu: wyjarzmienia się z wyzysku.

VIII. Kongres związków zawodowych w Dreźnie.

Kongres w Dreźnie został dnia 26 czerwca otwartym świetną mową przewodniczącego Generalnej Komisyi, posła do parlamentu, tow. Karola Legiena, którego wywody streszczały się mniej więcej w następujących zdaniach:

W ostatnim okresie sprawozdawczym poszczycić się możemy olbrzymim postępem, albowiem wyrażone w Hamburgu życzenie, abyśmy mogli wnet przekroczyć drugi milion, nie tylko się spełniło, ale wyprzedziło nasze oczekiwania. Liczba członków wzrosła bowiem od końca roku 1910 z 2.017.000 na **2,276.000.** Taki sam korzystny rozwój wykazują stosunki majątkowe związków naszych. Ogólne dochody wzrosły w okresie sprawozdawczym z 48½ na 64½ miliony marek, majątek w kasach z 14,8 na 22,6 milionów. Łudzilibyśmy się atoli sami, gdybyśmy przeoczyli, że organizacye przedsiębiorców może jeszcze silniej się rozwinęły. Aż do niedawnego czasu przedsiębiorcy zachowywali stanowisko obronne, obecnie przeszli do taktyki zaczepnej. W wielkiej części wielkich gałęzi przemysłowych zawierają o ile można umowy taryfowe na pewien oznaczony i jednakowy dla wszystkich czas, a gdy czas ten upływa i robotnicy nie godzą się bezwarunkowo na propozycye przedsiębiorców, dotyczące nowego uregulowania stosunków roboczych i zarobkowych, natenczas przychodzi do wielkich lokautów, za pomocą których zamierza się złamać siłę majątkową naszych organizacyi. Rok 1910 był takim rokiem walki. Z powodu takiego rozwoju możemy z całą pewnością liczyć na to, że czekają nas jeszcze bardzo ciężkie walki oraz że przedsiębiorcy urządzą lokauty w takich rozmiarach, jaki jeszcześmy ich nie zaznali. We wszystkich tych walkach jesteśmy skazani tylko na własne siły. Ktoby przypuszczał, że ustawodawstwo socyalne przyczyni się do zmniejszenia tych walk, ten w wielkim znajduje się błędzie. Cel tego ustawodawstwa według dotychczasowych doświadczeń jest tylko ten, aby przeszkodzić rozwojowi naszej organizacyi. (Bardzo słusznie!) Wygląda to tak, jakgdyby rząd wysłuchiwał życzenia robotników po to tylko, aby potem w swoich prawach dokonać tego, czego robotnicy sobie nie życzą.

Zorganizowani przedsiębiorcy potrzebują tylko kiwnąć, a władze państwowe, mające kierować sprawami publicznemi bezstronnie, postępują tak, jak gdyby były na usługach przedsiębiorców. (Żywe potakiwania). Pokazało się to w ostatnim czasie przy załatwianiu ordynacyi ubezpieczeniowej oraz w sprawie brania udziału w wystawie hygienicznej w Dreźnie przez związki zawodowe. Centralny komitet tej wystawy zawezwał nasze związki centralne do brania udziału w wystawie oraz do urządzenia wszelkich tegorocznych zjazdów związkowych w Dreźnie w celu umożliwienia delegatom zwiedzenia wystawy. To też jest przyczyną, dla której nasz kongres odbywa się w Dreźnie. Gdybyśmy wszakże wybierać mieli dla kongresów naszych miasta, w których zdziałaliśmy najwięcej, toby wybór nasz musiał paść na Drezno oraz na cały szereg miast saskich dla tego, że nigdzie praca nasza nie była tak trudną, jak tutaj. Rząd saski i przedsiębiorcy uniemożliwili nam wzięcie udziału w międzynarodowej wystawie hygienicznej. O tem donosiliśmy już w sprawozdaniu piśmiennem, tutaj nadmieniam tylko, że centralne związki i Komisya Generalna poczyniły komitetowi wystawy daleko idące ustępstwa. Byliśmy gotowi poddać się pod sąd osobnej „jury“, zastrzegliśmy sobie tylko, aby o tem, co ma być wystawionem, nie decydowali przedsiębiorcy, ale złożony z polityków socyalnych komitet. Powodem takiego postępowania było to, że taka wystawa byłaby się przyczyniła do zmniejszenia pochwał, jakie dotąd słyszymy o sanitarnych urządzeniach w zakładach przemysłowych w Niemczech. (Bardzo słusznie!) Czy mamy pokazywać chciwej sensancyi publiczności chorych i ułomnych oraz małe dzieci, które drobnemi paluszkami są zniewolone pracować? Wskutek wykluczenia nas z wystawy, urządzona wystawa hygieniczna stała się tendencyjną, mianowicie ma upiększać rzeczywistość. (Żywe potakiwania). Powinno się wszystkie te rzeczy przedstawić tak, jak jest w rzeczywistości, albo zaniechać wystawę. Jeżeli pod względem sanitarnych urządzeń w zakładach i fabrykach mamy do zaznaczenia znaczny postęp, to nie zawdzięczamy tego ustawodawstwu albo dobrej woli przedsiębiorców, ale naciskowi, wywieranemu przez nasze centralne organizacye zawodowe. (Potakiwania). W przemyśle domowym panują jednak stosunki nie do opisania, dla tego taka wystawa nie powinna wykazywać tylko stworzonych stron dodatnich, ale powinna wykazywać, ile jeszcze jest do zrobienia, zanim urządzenia sanitarne będą zupełne. Przynajmniej to ustne oświadczenie musimy zadeklarować na kongresie. Całe to zajście dowodzi nam na nowo, jak ogromny wpływ mają przedsiębiorcy. (Ogólne potakiwania). Teraz przystępujemy do naszej ogólnej pracy kongresowej, po której się spodziewamy, że jednolitością i łącznością swoją poprze i umocni ruch robotniczy w Niemczech, aby i tu wreszcie zapanowały stosunki takie, żeby władza państwowa nie potrzebowała słuchać na każde kiwnięcie przedsiębiorców, ale była zniewoloną uwzględnić także życzenia i żądania robotników. (Huczne oklaski).

Na kongresie były reprezentowane 52 związki centralne przez 388 delegatów zastępujących 2 miliony 276 tysięcy 395 członków. Przybyli również delegaci zjednoczonych organizacyi centralnych z Szwajcaryi, Austryi, Węgier i Szwecyi. Z Anglii i Danii przedstawiciele nie przybyli, gdyż w najbliższych dniach związki tamtejsze odbywały własne kongresy.

W sprawozdaniu Generalnej Komisyi zaznaczył Legien, że nadspodziewanie pomyślnie rozwija się organizacya robotników rolnych, licząca obecnie 12.000 członków. Niesłychanem bezprawiem wobec ustaw i traktatów handlowych nazywa mówca, skandaliczny system kart legitymacyjnych dla robotników zagranicznych. Następnie wyjaśnia stanowisko Generalnej Komisyi w sprawie utrzymywania biur porady prawnej, budowania domów robotniczych, kursów kształcenia urzędników związkowych, święta 1 maja i innych kwestyj spornych. Ciekawemi były rewelacye Legiena w sprawie urzędowej statystyki strejkowej, gdzie urzędnicy, sporządzający ową statystykę są przekonani, że sposób jej zestawienia i dane urzędowe są zupełnie mylne i fałszywe.

Bardzo ważne zagadnienie zajmowało kongres dnia drugiego. Już nieraz wskazywano na wielki wyzysk, uprawiany na ludzie przez tak zwane asekuracye (zabezpieczenia) ludowe. Komisya Generalna wraz z zarządem centralnym spółek konsumowych zastanawiała się, czyby te dwie organizacye nie mogły stworzyć własnej asekuracyi ludowej. Drugi przewodniczący Generalnej Komisyi tow. Bauer dał pogląd na interesy prywatnych stowarzyszeń asekuracyjnych. Zysk tych prywatnych asekuracyi wynosił 147 milionów wskutek przepadnięcia polic. Jednomyślnie kongres uchwalił rezolucyę, wypowiadającą się zasadniczo za założeniem „asekuracyi ludowej“.

Wstrząsające swą okropnością obrazy nędzy uwydatnił referat o przemyśle domowym (Heimarbeit). Daremnie ogół robotniczy upomina się dotąd o ustawę, któraby usunęła choć tylko najbardziej rażące wybryki tych stosunków.

W referacie swym o „ochronie robotników i zabezpieczeniu robotniczem“ wskazał tow. Rob. Schmidt na niedomagania polityki socyalnej. Odpierając zarzut, jakoby przemysł

śladach może nas wykryć, a ponieważ zazwyczaj jeździ na kucyku, więc też nie trudnoby mu było nas dopędzić.

— To i co? — mówi Huntley. — Niech się tu pokaże, to go zaraz dyabli wezmą!

— Ale nim się to stanie, my dostaniemy kulką w łeb!

Niema rady, trzeba było ruszyć w drogę. Kierujemy się na północ. Niebo na prawo rozjaśnia się powoli, skutkiem drzemki siły nasze wzmocniły się i wstąpiła w nas otucha. Nawet Jess, który prawie wcale nie spał i ten ruszał się żwawo, wzmógłszy się na siłach i nie tak często, jak poprzednio zaczepiał o wystające nierówności preryi, pokrytej bujną trawą.

— O tej porze zaczyna się ruch na sekcyi — rzekł Jess. — Wstają ze snu. Poznaję porę po niebie. Potem dodał:

— A teraz spożywają śniadanie. A teraz dozorca pyta się, gdzie jesteśmy...

Słysząc to wprost odruchowo przyspieszyliśmy kroku.

— Teraz udał się za stajnię i patrzy, czy nas gdzie niema... — rzekł znowu Jess.

Wszystkim trzem serce zabiło mocniej.

— Zamknij gębę! — krzyknął Huntley. — Czy ci tak trudno trochę mniej paplać, a najlepiej zupełnie być cicho?

— No, no, musiałby biedaczek dobrze klacz swą zmordować, gdyby tak chciał nas dogonić — odezwałem się wyniośle, aby pokrzepić się na duchu.

— Nieźle powiedziane — dorzucił Huntley. Niech się pożegna z nadzieją dogonienia nas kiedykolwiek...

Pewność siebie miał Huntley ogromną. Po chwili ujrzeliśmy, że sięgnął cichaczem ręką do torby i zaczął jeść.

Coraz jaśniej robiło się na dworze. Słońce wzeszło. Jess stanął i począł rozglądać się: nic a nic się nie zmieniło na widnokręgu, nie było widać ani jeźdźca, ani budowli, ani drzewa; pustka na bezkresnym oceanie preryi. Jess odezwał się:

— Teraz jesteśmy zbawieni. Możemy iść dokąd nam się spodoba. Mamy otworem świat przed sobą. Któż nas powstrzyma?

Uśmiechnęliśmy się radośnie do siebie i uścisnęli przyjaźnie dłonie. W tej chwili zbrataliśmy się wspólnym losem — losem bezdomnych.

Tłom. C.-s.

KONIEC.

niemiecki był zanadto obciążony polityką socyalną, ponieważ wydatki na ochronę robotniczą podczas choroby, w wypadkach nieszczęścia i t. d. wynoszą zaledwie pół do 1 procent. Referat Schmidta przyjął kongres z wielką uwagą; choć referentom wolno było mówić tylko godzinę, jemu przedłużono czas.

W trzecim dniu obrad w dyskusyi nad punktem „ochrona robotnicza“ zwracała uwagę szczególniej mowa przedstawicieli związku fabrycznego o nieprzestrzeganiu istniejących przepisów w fabrykach ołowiu i w przemyśle chemicznym.

Z powodu tych wywodów zaszedł wypadek, który aż nadto dosadnie charakteryzuje dążność przedsiębiorców w zatuszowywaniu niedomagań ochrony robotniczej. Mówca wykazał na podstawie liczb urzędowych straszne skutki niedostatecznej ochrony robotników w przemyśle chemicznym, wskazując przytem, że na wystawie hygienicznej, odbywającej się obecnie w Dreźnie, wywieszone są tabele, zawierające zupełnie fałszywe liczby poszkodowanych. Na drugi dzień zostały owe zaatakowane liczby zalepione białym papierem. Dowodzi to, że mówca udowodnił, iż na wystawie w sprawie ochrony robotniczej przedstawia się publiczności nieprawdę.

Z wytężoną uwagą przyjęto następnie referat adwokata Heinemanna na temat „prawo koalicyjne i projekt do kodeksu karnego“. Kongres uchwalił, aby znakomity referat dra Heinemanna został osobno wydrukowany.

Następnego dnia obradował kongres nad sprawą „stręczenia pracy“ i „wsparcia na czas bezrobocia“. Kwestya wspierania bezrobotnych przez państwo była publicznie wielostronnie omawiana, a w wielu gminach istnieje dziś już nawet wspieranie bezrobotnych. Tak samo należało omówić na kongresie sprawę pośredniczenia w pracy. Związki zawodowe przychodzą do przekonania, że pośredniczenie w pracy nie jest sprawą ich wyłączną, lecz że parytetyczne pośrednictwo do tego jest odpowiednie. Sprawę tę studyował Umbreit i wygłosił do tego referat. Państwo ma obowiązek moralny, aby nie opuszczać milionów robotników i ich familie w czasach kryzysów gospodarczych.

Przyjęto wniosek, że małe związki zobowiązane są zlać się z wielkimi związkami.

Ostatni dzień obrad poświęcony był przeważnie sprawom oświaty i bibliotek wśród związków zawodowych.

W końcu uskuteczniono wybór Generalnej Komisyi, w skład której weszli towarzysze: Legien, Bauer, Silberschmidt Kube, R. Schmidt, Cohen, Sassenbach, Hübsch, Sabath, Schumann Knoll, Döblin i Sachse, ostatni w miejsce tow. Drunsla.

Przewodniczący kongresu tow. Schlicke (przewodn. związku metalowców) przedstawiwszy raz jeszcze prace kongresu, zamknął znakomitym przemówieniem, kończącym się trzykrotnym okrzykiem na cześć i rozwój wolnych centralnych związków zawodowych.

Zajście w fabryce L. Zieleniewskiego.

W sobotę dnia 15 b. m. o mało co nie przyszło do poważniejszego konfliktu z powodu szykan znanego majstra oddziału ślusarskiego Świętonia. Rzecz miała się następująco:

W sobotę rano przyszedł Świętoń do robotnika ślusarskiego W. i oglądał robotę, którą uważał za wykończoną, robiąc przytem swoje uwagi i wyrzuty, wreszcie zaczął robotnika w ordynarny sposób wymyślać. Robotnik ów zwracał uwagę majstrowi, że ta robota nie jest jeszcze w połowie wykończoną, dlatego nie są słuszne jego zarzuty. Świętoń odszedł, lecz nie dało mu to spokoju, przyszedł z powrotem i jeszcze z większą furyą rozpoczął robotnika wyzywać. Ten jednak tracąc resztki cierpliwości, wymierzył **Świętoniowi** siarczysty policzek, że aż echo tego policzka rozległo się po całym oddziele, przyczem zostawił robotę i zażądał książki.

Widocznie zarządowi fabryki zależało na tem, aby Świętoń miał urzędowe pokwitowanie otrzymanego policzka na piśmie, bo sprowadzono policyę w celu protokolarnego stwierdzenia faktu — no i ewentualnego aresztowania tow. W.

Gdy robotnicy otrzymali wiadomość, że sprowadzono policyę do fabryki, natychmiast wstrzymali wszelką pracę i udali się gremialnie do prawie co przybyłego z Wiednia dyrektora p. Zieleniewskiego z żądaniem usunięcia policyi, oświadczając, że nie pozwolą pod żadnym warunkiem na aresztowanie swego kolegi. Na to dyrektor p. Z. polecił policyi opuścić fabrykę, poczem mężowie zaufania przedstawili dyrektorowi cały stan rzeczy w oddziale ślusarskim, udawadniając faktami brak wszelkich kwalifikacyi Świętonia na kierujące stanowisko majstra, czego nie mógł p. Zieleniewski zaprzeczyć, a po wymianie kilku rzeczowych zdań, wszyscy robotnicy powrócili do pracy.

Tyle sam fakt.

Nie możemy jednak pominąć tej sprawy, nie określając przy tem stanowiska z punktu naszego poglądu.

Nie jesteśmy zwolennikami prawa pięści. Dążeniem naszej organizacyi jest wszelkie nieporozumienia w fabrykach i warsztatach łagodzić i usuwać przy pomocy instytucyi fabrycznych mężów zaufania.

Taksamo i w fabryce p. Zieleniewskiego nie jedno nieporozumienie lub krzywda robotnika została tą drogą usunięta, z korzyścią dla obydwóch stron.

Niestety, nie zawsze p. Z. dawał wiarę, gdy przychodzili robotnicy nieraz z żalami na postępowanie Świętonia z robotnikami, choć nie było to tajemnicą dla p. Z., że Świętoń w innych zakładach doprowadził ludzi do rozpaczy, i nie raz już spotkała go zasłużona kara.

Są jeszcze fabrykanci, którzy nie liczą się z duchem czasu, nie obsadzają tak ważnego stanowiska ludźmi fachowo najzdolniejszymi, i odpowiednim postępowo-społecznem wychowaniem, lecz u wielu fabrykantów miarą kwalifikacyi na takie stanowisko jest wystarczającem, jeżeli dany osobnik ma silny głos, ma zdolność wyrzucania z ust całych kubłów najordynarniejszych wyzwisk i przekleństw i umie z psią pokorą skomleć u stóp fabrykanta, a co najobrzydliwsze, gdy umie przynosić fabrykantowi kłamliwe wiadomości o robotnikach.

Taki typ majstra przedstawia Świętoń. Majster ten nie może sobie przyswoić przyzwoitego postępowania pomimo, że już nieraz spotkała go podobna nieprzyjemność. Lecz majstrowie z podobnem postępowaniem są już w większej części wysortowani, bo nie da się już w czasach ogólnej emancypacyi z robotnikami w brutalny sposób postępować. Robotnicy są pełni świadomości swego znaczenia społecznego i już dawno przestali być objektem dla złego humoru swych przełożonych.

Te czasy już minęły, w których można było za byle co robotnika prześladować i w bydlęcy sposób z nim się obchodzić!

Jeżeli Świętoń chce koniecznie nadal trzymać się tych tradycyi, wówczas nie może stać jako przełożony nad ludźmi, którzy w nowożytnem organizacyjnem wychowaniu nauczyli się wysoko cenić swoją godność robotniczą, dla której straciwszy wszelki środek obrony, wymierzają napastnikowi policzek!

Z warsztatów i fabryk.

Akcya cennikowa ślusarzy budowlanych i warsztatowych w Krakowie.

W niedzielę dnia 23 b. m. robotnicy ślusarscy przedłożyli pracodawcom żądania z terminem odpowiedzi do 31 lipca. Robotnicy żądają: Skrócenia czasu pracy do 54 godzin tygodniowo, uregulowania cennika akordowego i podwyższenia płacy dziennej, oraz podwyższonej płacy za godziny nadobowiązkowe i pracy na prowincyi. Aż do odwołania Kraków jest dla ślusarzy powyższych kategoryi zamknięty, i zapomoga dla podróżnych tych kategoryi ślusarzy wypłacaną nie będzie.

Niechaj żaden ślusarz aż do ukończenia akcyi cennikowej do Krakowa nie przyjeżdża!

Przegląd społeczny.

Z prześladowania ruchu zawodowego w Rosyi. Z Moskwy donoszą, że mimo ożywienia, jakie daje się zauważyć wśród masy robotniczej ruch zawodowy znajduje się w stanie coraz większego upadku, co pisma rosyjskie przypisują represyom administracyjnym. Niedawno odbył się szereg ogólnych zgromadzeń różnych związków, na których stwierdzono smutny ich stan. Tak na zebraniu Związku robotników przemysłu włóknistego, który niegdyś górował nad innymi związkami moskiewskiemi swą liczebnością, zarząd oznajmił, że sprawy związku idą coraz gorzej: składki wpływają nader nieregularnie, w ciągu ostatnich 5 miesięcy deficyt wynosił 516 rb. W lokalu związku dokonano rewizyi i aresztowań, zabrano książki buhalteryjne i inne dokumenty, skutkiem czego komisya rewizyjna nie mogła opracować swego sprawozdania. Pismo związkowe „Gołos Żizni“ zostało zamknięte. Tak samo sprawy stoją w Związku stolarzy, tokarzy i cieśli, w którym pozostało tylko 180 członków i nastąpił zupełny zastój w działalności zawodowej. Trochę czynniejszy jest Związek krawców, w którym urządzano ankiety i odbywały się zebrania dzielnicowe. Drobne związki, jak szewców, introligatorów i t. d. prawie nie dają znaku życia. Wszelkie starania o legalizacyę nowych związków pozostają bezskuteczne, gdyż na wszelkie podania komisya do spraw stowarzyszeń i związków daje odmowną odpowiedź. Metalowcy i drukarze po wielokrotnych próbach ponownej legalizacyi zamkniętych związków, stracili obecnie wszelką nadzieję i dali za wygraną nowym staraniom. Z organów zawodowych wychodzi obecnie w Moskwie tylko "Nasze Wremia“, ale i ono ukazuje się bardzo nieregularnie. Pozostałe organy zostały zamknięte, albo przestały wychodzić dla braku środków.

Zdrowotność kolejarzy w Niemczech „Archiv für Eisenbahnwesen“, podaje statystykę zdrowotności wśród urzędników i robotników kolei państwowych prusko-heskich w r. 1909. Ogólna liczba pracowników wynosiła 478.847 osób; z tej liczby 200.587 osób, czyli 41,89 proc. podlegało chorobom. Trwanie choroby wynosiło przeciętnie 20,55 dni w każdym wypadku zasłabnięcia. Śmiertelność wśród pracowników kolejowych wyraziła się liczbą 5,2 na tysiąc w czem 0,8 na tysiąc — wskutek nieszczęśliwych wypadków. Ciekawe jest zestawienie, na jakie choroby zapadają najwięcej, względnie najmniej, pracownicy poszczególnych działów służby kolejowej. Otóż na choroby zakaźne najczęściej zapada personal parowozowy (6,92 proc.); na gruźlicę natomiast właśnie służba parowozowa najmniej choruje (0,19 proc.), chociaż na choroby dróg oddechowych znów ona zapada najczęściej (5,66 proc.). Służba parowozowa zdaje się być wogóle najbardziej narażona pod względem zdrowotności, bo w wypadkach reumatyzmu stawowego i mięśniowego (8.24 proc.), oraz w przypadłościach organów trawienia (10,04 proc.) daje największą ilość zasłabnięć w porównaniu z innymi wydziałami służby kolejowej. Najmniej zdaje się podlegać chorobom personal biurowy, gdyż w chorobach zakaźnych (2,21 procent), chorobach dróg oddechowych (4,27 proc.) i narządów trawienia (2,85 proc.), jakoteż w wypadkach reumatyzmu (1,76 proc.) zajmuje najniższe miejsce. Gruźlica wybiera swe ofiary przeważnie zpośród personalu warsztatowego (0,82 proc.), który też najczęściej podlega okaleczeniom (11,96 proc.); tym ostatnim, z na-

tury rzeczy, najmniej podlegają znów pracownicy biurowi. Choroby nerwowe dotykają najwięcej ekspedycyi wewnętrznej (służba stacyjna), z pośród której 4,71 proc. pracowników zapada na nie; natomiast najodporniejsze nerwy posiada personal drogowy i drożniczy, z którego tylko 1,11 proc. zapada na choroby nerwowe.

Rozmaitości.

Szkodliwość kurzu na oczy z ulic smołowanych. „Académie des sciences" w celu sprawdzenia skarg, otrzymywanych od zwolenników sportu samochodowego, na szkodliwość kurzu na oczy z ulic smołowanych, przedsięwzięła szereg odpowiednich doświadczeń.

Oko królika reagowało bardzo mało na kurz z ulic niesmołowanych, przeciwnie, kurz z domieszką części smołowanych, był szkodliwy, i działanie jego potęgowało się w zależności od ilości domieszek smołowych, wywołując ostre zapalenia. Ulice, świeżo smołowane, dają kurz, zawierający więcej części smołowych, oprócz tego wydzielają, szczególnie w czasie upałów, gazy, silnie rozdrażniające oko. O ile smołowanie technicznie wykonane jest prawidłowo, nie należy obawiać się skutków, wspomnianych wyżej. Ulice smołowane w znacznym stopniu przyczyniają się do niszczenia mikroorganizmów chorobotwórczych.

Telefony w r. 1909. „L'Echo de l'industrie" podaje następującą statystykę telefonów. W końcu r. 1909 było czynnych na całej kuli ziemskiej 10 milionów aparatów, zaś długość sieci telefonicznej przekroczyła 36,640.000 km. Kapitał, włożony w przedsiębiorstwa telefonowe, sięgał ośmiu miliardów franków, co stanowi 800 fr. na 1 aparat. Ilość rozmów przez telefon (połączeń) w ciągu roku wyniosła 9 miliardów, czyli na jeden aparat wypadło 900 rozmów, co stanowi około $2^1/_2$ połączeń na dobę przeciętnie. Ilość abonentów i długość przewodników przedstawia się w poszczególnych krajach jak następuje:

	Liczba abonentów	Długość przewodników w tysiącach km.
Stany Zjednoczone A. P.	7,083.000	25190
Niemcy	910.900	4401
Anglia	615.900	2971
Francya	211.600	1227
Szwecya	171.400	331
Rosya z Finlandya . .	155.715	451
Austrya	99.500	481
Dania	86 000	304
Szwajcarya	73.300	330
Japonia	71.400	282
Włochy	56.400	163
Norwegia	54.500	193
Holandya	52.600	178
Węgry	50.000	282
Belgia	42.600	212
Hiszpania	22.000	71
Rumunia	10.700	55

65,5% całego kapitału, włożonego w eksploatacyę telefonów przypada na Stany Zjednoczone, 30,8% — na Europę, 1,9% — na Kanadę, na resztę zaś świata przypada zaledwie 1,9%. W ciągu ostatniego dziesięciolecia liczba abonentów w Europie wzrosła pięciokrotnie, w Stanach Zjednoczonych zaś — sześciokrotnie. Na 1000 mieszkańców przypada następująca liczba abonentów w poszczególnych krajach:

Stany Zjednoczone A. P.	76	Holandya	9
Dania	33	Belgia .	5
Szwecya	31	Francya .	5
Norwegia	23	Austrya .	3
Szwajcarya	20	Węgry .	2
Niemcy	15	Włochy .	2
Anglia	13		

Wreszcie w Japonii, Rosyi, Rumunii i Hiszpanii na 1000 osób ludności przypada jeden abonent telefonu.

Najobficiej zaopatrzonem w telefony było miasto Los Angelos w Kalifornii, w którem na 1000 mieszkańców było 250 abonentów. Następne miejsce zajmuje Sztokholm, ze 170 abonentami na 1000 mieszkańców. W Warszawie wypada niespełna 30 aparatów na 1000 mieszkańców.

Przegląd techniczny.

Gazy ziemne. Kilkanaście towarzystw eksploatuje od pewnego czasu tereny w okolicy Wietze (Saksonia), wydobywając stamdąd duże zasoby oleju skalnego. Z kilkunastu otworów w terenach, położonych w owej okolicy, począł przed laty wydobywać się obficie gaz ziemny, który użytkowano do oświetlania ulic i opałania kotłów parowych. Wkrótce jednak przypływ gazu zmalał, a nawet zupełnie ustał, tak, że całe urządzenie rurociągowe stało się bezużyteczne. Wnet jednak potem poczęły się wydobywać gazy innemi otworami, które tymczasem się potworzyły.

Przed trzema laty natrafiono w stronie południowo-wschodniej od Celle (Prusy) na olej skalny już w głębokości 100 m. Z około 100 otworów wydobywa się gaz ziemny w ilości 5 m^3 na godzinę z jednego otworu. Zdaniem dyrektora kopalń Burgemeistera, można przyjąć, że otrzymany z wszystkich otworów gaz wytworzyć może w motorach siłę 500 HP., albo i większą, która przemieniona w energię elektryczną, poruszać może pompy i pędzić nowe wiercenia.

Jako przykład użyteczności gazu, podaje Burgemeister fakt, że w Hänigsen zasila gaz — wydobywający się z jednego otworu wiertniczego — motor pędzony siłą 10 do 12 HP. Gaz, towarzyszący olejowi skalnemu jest tak czysty, że motoru nie potrzeba zupełnie czyścić.

Usiłowania sprowadzenia gazów do wspólnej centrali, celem przemiany siły ich w energię elektryczną, rozbijają się o niepewność trwałości dopływu, co odstrasza przedsiębiorców od zaryzykowania większych sum na inwestycye, które po ustaniu dopływu stałyby się zupełnie bezwartościowemi.

Nadziemny przewód gazowy. Zbudowany przez Niemieckie Towarzystwo Gazowe nadziemny przewód gazowy funkcyonuje prawidłowo od maja r. z. zarówno w lecie jak i w porze zimowej. Przewód ten łączy górnośląską hutę Bismarka z gminami okolicznemi Dąbiem, Zawodziem i Siemianowicami. Grunt bagnisty uniemożliwił ułożenie przewodu podziemnego.

Przewód długości 2 km. składa się z rur 8-metrowych z blachy żelaznej spajanej podłużnie, o średnicy 400 mm. i łączonych zapomocą kołnierzy. Co 100 m. urządzenie specyalne umożliwia wydłużanie lub skrócanie się rury pod wpływem zmian temperatury. Przewód spoczywa na kozłach drewnianych wysokości 2 m., zaopatrzonych w podpórki. Rury są wyasfaltowane starannie wewnątrz i zewnątrz, specyalnej zasłony przewód nie posiada. Instalacya kosztowała o 6% drożej, niż odpowiedni przewód podziemny.

Nowy sposób odlewania podstaw pod młoty parowe. Hoowen, Owens and Rentschler Co w Hamiltonie (Ohio) stosuje nowy sposób odlewania wielkich podstaw pod kowadła. Górna część podstawy z kanałem do kowadła odlana jest ze stali, spodnia z żelaza lanego; odlew odbywa się wobec tego górną częścią na dół. W celu wzmocnienia całości wtopione zostają przytem sztaby stalowe. Formowanie w glinie bez modelu stanowi poważną oszczędność czasu i pieniędzy.

Jedna z podstaw, otrzymanych tym sposobem posiada następujące wymiary: podstawa $2{,}5 \times 2{,}5$ m^2; przekrój pośredni $1{,}7 \times 1{,}6$ m., wysokość 1,7 m., wierzch stalowy grubości 0,75 m. Ciężar tej podstawy wynosił 36,24 tonny; niektóre podstawy ważyły 90 tonn.

Z powodu strejków i bojkotów należy omijać następujące miejscowości:

Metalowcy wszystkich kategoryj: Baden (firma **H. Heim**, fabryka pieców); **Rohrbach** nad **Gölsą** (firma **Grundmann**; **Loosdorf** (firma **Grund i Edward Sturm**; **Reichenberg** (wszystkie warsztaty z wyjątkiem firmy **„Raf"**); **Harburg** nad **Elbą** (wszystkie firmy).

Ślusarze kas żelaznych: Wiedeń (fabryka **Ignacy Patzak** XVIII Edwardgasse 4).

Mosiężnicy: Wiedeń (firma **J. Mitoschinka.**)

Blacharze i drikerzy: Proschwitz obok **Gablonz** (firma **Richter i Schwertner**; **Schlettau**; **Ernst i Hecker** (fabryka metalowa); **Sarajewo** (wszystkie zakłady).

Grawerzy: Wiedeń (firma **Lederer i Berann**, fabryka guzików, XVI. Nobilegasse).

Metallschläger: Gros Schönau, Zittau i Jonsdorf, (Saksonia) (wszystkie fabryki).

Kotlarze: Berno (wszystkie warsztaty).

Nożownicy: Linz (firma **Redtbacher**, fabryka noży i nożyc).

Pilnikarze: Wiedeń, Budapeszt.

Odlewacze: Budapeszt (wszystkie fabryki); **Agram** (firma **I. fabryka maszyn** i **Harburg** nad **Elbą** (wszystkie zakłady).

Ślusarze: Wiedeń (firma **Fr. Geisberger**, XIII. Singerstrasse 163 — zakład artystyczny i budowlany).

Kotlarze, kowale i ślusarze: Serajewo (wszystkie firmy).

Elektromonterzy i pomocnicy: Wiedeń (wszystkie warsztaty).

Ślusarze meblowi: Mödling (firma fabryka mebli metalowych G. m. b. H.).

Instalatorzy centralnych ogrzewalń i pomocnicy: Chemnitz (Saksonia) — (wszystkie zakłady).

Baczność odlewacze! W Nowym Icinie (Morawa) w firmie Karol Drössler, wybuchł strejk odlewaczy. Niech nikt tam nie jedzie do roboty!

Podczas trwania strejku, podróżnym odlewawaczom, zapomoga w Nowym Icinie wypłaconą nie będzie.

Baczność kotlarze przed agentami! Do Galicyi udają się agenci z Serajewa (Bośnia), w celu werbowania **łamistrejków** dla warsztatów kotlarskich w Bośni. Niech nikt nie da się namówić!

Wielki festyn ludowy

urządza

w niedzielę dnia 6 sierpnia b. r.

PODGÓRSKA GRUPA METALOWCÓW

w ogrodzie restauracyjnym

w Borku Fałęckim.

Początek o godz. 2 popoł. :-: Wstęp 50 hal.

MUZYKA 13 PUŁKU PIECHOTY.

Bilety wcześniej nabyć można w Domu robotniczym w Podgórzu, plac Serkowskiego l. 11, oraz w Czytelni robotniczej w Borku Fałęckim.

O liczny udział uprasza Zarząd.

ADRESY.

Związek metalowców w Austryi. Centrala: Wiedeń V/2, Kohlgasse 27. Telefonu Nr 8634.

Sekretaryat Związku metalowców dla Galicyi oraz **Redakcya i Administracya „Metalowca"**: Kraków, ulica Filipa L. 2, II. piętro. Telefonu nr 1399.

Z przeniesieniem fabryki śrub z Oświęcimia do Sporysza, przeniesioną została również i **grupa miejscowa metalowców.**

Wszelkie listy i korespondencye należy wysyłać pod adresem: **Stefan Pękalski**, Fabryka śrub, **Sporysz**, ost. poczta Żywiec.

Właściciel: Franciszek Domes. Wydawca: Ludwik Exner. Odpowiedzialny redaktor: Andrzej Teller. Drukarnia Ludowa w Krakowie.